

JAK NAS
URZĄDZI
NASZ
SAMORZĄDZIK
(PRZEZ NAS)
(WYBRANY
GDY
ZACZNIE
RZĄDZIĆ?...



Wybory już były - pozostało głosowanie

Przed każdymi wyborami w minionym czterdziestolecu, w rozmowach na temat wzięcia w nich udziału, wyborcy często z uśmiechem odpowiadali: wybory już były, pozostało tylko głosowanie. Głosy te nie bez uzasadnienia oparte były na stosowanej praktyce obsady stanowisk z tzw. nomenklatury. Bardzo wiele było dogadane, ustalone z góry. Wiadomo było: ilu i gdzie w kraju ma być wojewodów "czerwonych", ilu "zielonych", ilu i gdzie ma być tego samego "odcienia" naczelników i przewodniczących rad narodowych. Uzgadniano te kwestie na wojewódzkich i gminnych komisjach współdziałania partii politycznych. Nie udało się tych kwestii wprowadzić przy wyborze sołtysów i radnych. Były wprawdzie przymiarki wyboru "swoich" ludzi, lecz plany te były krzyżowane przez dobrze przygotowane zebrania wiejskie. Sięgając pamięcią wstecz, jako przykłady zniweczenia takich posunięć można podać wybory samorządowe w Lipniakach, Kąkolewnicy Wsch., Kąkolewnicy Połudn. Mimo braku orderacji wyborczej, której publikacja nastąpiła po obradach senatu, sędzić należy, że w naszej gminie podstawowym miejscem i formą zgłaszania kandydatów będzie zebranie wiejskie. Zebranie na wsi jest ogromną siłą, ale może być ona skierowana w złą stronę, jeśli na zebraniu będzie mało wyborców. Nie ulega kwestii, że w takiej sytuacji będą wszyscy ci, którzy do tychczas w niejednym naszym sołectwie tworzą od lat "kliki", "gangi" czy "mafie" i tym osobom na rękę będzie mała liczebność mieszkańców na zebraniu, wybiorą ponownie siebie. Przez szereg lat obywatele krytykowali, że na szczeblu centralnym ciągle są ci sami ludzie, a w chwilach załamywania się gospodarki zmieniali się tylko "stołkami". Czy wszyscy są dalekowidzami? Popatrzmy wokół siebie, czy analogicznie nie ma tego zjawiska na szczeblu wsi, od lat ci sami sołtysi, prezesi kółek rolniczych, przewodniczący rad sołectkich, kół KGW i OSP. Nie można też popadać w skrajność i każdej osobie trzeba przyrzec się oddzielnie. Popatrzeć w oczy, posłuchać barwy głosu, ocenić zdolności organizacyjne, poziom własnego gospodarstwa czy innej działalności, chęć niesienia pomocy innym gdyż wśród tych istniejących "u władzy" jest szereg ludzi wartościowych i tych chyba zmieniać nie trzeba,

choćby dlatego, że w mniejszych miejscowościach nie zawsze można znaleźć stosowną ilość osób o pożądanych cechach. Bardzo częstym powodem słabej frekwencji na zebraniu jest naganany sposób zawiadamiania. Wysłana przez sołtysa jedna kartka dochodzi często do połowy wsi. Czy czasami nie oto chodzi? Zebranie tak ważne można przecież ogłosić z ambony, na apelach szkolnych, rozwinąć przyciągające oko zawiadomienie w mleczarni, kiosku, sklepie, na przystankach autobusowych, przesłać kilka kartek przez sołtysa, a także jeśli "ja" wiem to przekazać dobremu sąsiadowi i pójdziemy razem. Ostatnie wybory cieszyły się dobrą frekwencją, bo większość Polaków odążyła do zniszczenia stalinizmu. Dziś jak twierdzi Zdzisław Najder, kierujący pracą Komitetu Obywatelskiego /cytuje/ "Naszym głównym przeciwnikiem jest bierność Polaków - Komitet zgodnie ze swą nazwą powinien im pomóc stać się obywatelami". Zebrania zapewne będą organizowane i obsługiwane przez członków Komitetów Obywatelskich. Trzeba mieć świadomość, że część ludzi nie mająca szerszego spojrzenia na pozytywne przemiany woła: "Komuno wróć". Są to szczególnie ci, którzy korzystali z rozdzielnictwa dóbr przez władzę, tym faktycznie się pogorszyło. Z pewnością rolnikowi jest dziś ciężko, ale rok przetrwać można na przyszłość pozostaje nadzieja - o wolnej Polsce. Dziś niezaprzeczalnym sukcesem, mimo wielu innych dolegliwości jest to, że porządny rolnik, może - jeśli go na to stać - kupić wszystko bez układow i datków, bez poniżania swojej godności. Prowadzenie zebrania może być trudne, jego poziom zależeć będzie od autorytetu i wyrobienia społecznego prowadzącego, od tego jak będzie panował nad sytuacją. Wartościowych ludzi trzeba zgłaszać na kandydatów mimo, że już sprytnie może nas ktoś ubiegł i zgłosił swojego kandydata. W działaniu tym należy być upartym i konsekwentnym, bowiem jak mówią znawcy przyrody, w niej zwyciężają osobniki mające mocne pazury i kły. Większa liczba kandydatów daje większe szanse, głosy się rozdzielają. Tu na zebraniu wiejskim na kandydatów do samorządów dokona się zasadniczy wybór - jak zamieszczono w tytule. Jeśli na listę do głosowania trafią negatywne jednostki, to w głosowaniu gminnym pozostanie wybór jednej z kilku niepożądanych. Takie głosowanie jest na całą kadencję przegrana dla całej wsi i gminy. Z pewnością przy prezentowaniu kandydatów "spryciarze" będą podawali w uzasadnieniu co dany kandydat do tychczas dobrego zrobił. Tu należy popatrzeć aby rekomendujący wymienić czego kandydat nie zrobił z zadań ważnych i dłażczego. Wymagać należy wiarygodnego uzasadnienia. Pytanie takie jest konieczne gdyż osiągnięcia często przypisywane są określonym osobom a faktycznie wykonał je z własnej inicjatywy ktoś inny, bez pomocy decydentów.

trzeba też koniecznie zadbać aby głosowanie było tajne. Popatrzmy raz jeszcze wokół siebie, oceńmy zgodnie z własnym sumieniem sytuację, raz jeszcze spróbujmy i weźmy twórczy udział w zebraniach. Skorzystajmy raz jeszcze z tej szansy, która ma służyć dla dobra nas wszystkich.

HISTORIA

" O CZŁOWIEKU, KTORY SIĘ KULOM NIE KŁANIAŁ "

28 marca mija kolejna rocznica śmierci generała Karola Świerczewskiego "Waltera"-patrona tutejszej Szkoły Podstawowej. Urodził się w Warszawie 22 lutego 1897 roku w rodzinie robotniczej. PO śmierci ojca podjął pracę zarobkową. Kiedy wybuchła I wojna światowa, fabryka w której pracował została ewakuowana w głąb Rosji. Następne karty życiowysu związane są z tym krajem i służbą w Armii Czerwonej. Istotną zmianą w życiu generała jest rok 1936. Wyjeżdża on do Hiszpanii by stanąć w obronie republiki przed siłami faszystowskimi dowodzonymi przez Franco. Używa tam pseudonimu "Walter" i dowodzi Brygadą im. Dąbrowskiego. Zyskuje tam szacunek podwładnych. Rodząca się popularność Generała, jego polskie pochodzenie staje się prawdopodobnie "solą w oku" Stalina. W maju 1938r. Świerczewski nieoczekiwanie zostaje odwołany do ZSRR: pada ofiarą prześladowań jakie sp. adły na polskich komunistów i oficerów Armii Czerwonej. Dalsze losy jego życia to pobyt na Syberii, gdzie był zesłany. W okresie formowania się Wojska Polskiego pod dowództwem Berlinga "Walter" znalazł się w Sielcach nad Oką. Z tą armią dotarł nad Wisłę. 8 sierpnia 1944r. na rozkaz Naczelnego Dowódcy Wojska Polskiego powołano go na dowódcę 2 armii, której Sztab znajdował się w Lubartowie. Funkcję tą pełnił do 25 września tegoż roku. 2 armia miała być sformowana do 15 września. Jednak trudności mobilizacyjne uniemożliwiły osiągnięcie tego terminu. Przyczynami takiego stanu rzeczy był fakt wrogiego stosunku do żołnierzy AK. W okresie tym bowiem rozpoczęły się pierwsze aresztowania i wywózki do obozów. w głąb Związku Radzieckiego 25 września gen. Świerczewski został odwołany z pełnionej funkcji i otrzymał zadanie sformowania 3 armii. Dowódcą 2 armii został gen. St. Popławski. W okresie tym Sztab armii zostaje przeniesiony do Kąkolewnicy. Z tą osobą związane są wydarzenia, o których coraz głośniej w rejonie, a mianowicie rozstrzeliwania w lesie "Baran" żołnierzy AK.

cdm.

Piotr Szkurłatowicz

Pierwsze wolne wybory w.....

Pod takim tytułem ukazał się artykuł w 60 numerze Gazety Wyborczej z 1990 roku. Tytuł oczywiście dotyczył Piaseczna, ale w okresie kiedy wszyscy uczymy się demokracji warto zacytować obszerny fragment tego artykułu:

"Kampanię wyborczą do samorządu rozpoczął Komitet Obywatelski w Piasecznie już od soboty

Do końca marca mieszkańcy gminy mają wypełnić ankiety, rozdawane przed kościołami. Mogą tam wpisać nazwisko swojego kandydata i wypowiedzieć się, co ich zdaniem trzeba w gminie zmienić. Ankieta zawiera również deklarację dla tych, którzy chcą kandydować. Jednocześnie sprzedawane są cegiełki na fundusz wyborczy /po 500, 1000, 2000 zł/. Kampanię reklamują kościoła w kościołach.

Na podstawie ankiet powstanie wstępna lista kandydatów komitetu. Na początku kwietnia odbędzie się ich publiczne przesłuchanie.

Pomyślmy czy taka lub podobna forma nie pomogłaby wypowiedzieć się wstępnie większości mieszkańców naszej gminy? Warto jednak zaryzykować stwierdzeniem, że dobrze byłoby aby wypełnione ankiety były otwierane komisyjnie, bo przecież nie wszyscy członkowie Komitetu Obywatelskiego muszą mieć patent na uczciwość i brak strądnności.

xyz

I
N
F
O
R
M
U
J
E
M
Y
!

18 marca odbyło się Walne Zgromadzenie Gminnej Spółdzielni. Trwało od godziny 11⁰⁰ do 17⁰⁰. Frekwencja wynosiła 78,3% wybranych delegatów. Przewodniczącym był p. Feliks Pekała.

Wybrano 25-cio osobową Radę Nadzorczą, w składzie której znalazły się tylko 2 osoby ze starego składu Rady.

W dyskusji głos zabrało 16 osób. Jako pierwszy wypowiedział się p. Pucek w sprawie głośniejszej sprzedaży ciągnika. Wyjaśniono, że sprzedaż przeprowadzona została zgodnie z prawem i uchwałą Rady Nadzorczej GS. Jak wyjaśniono, ciągnik ten był w 100 procentach zamortyzowany, wyceniony przez rzeczoznawcę a za uzyskane z jego sprzedaży pieniądze zakupiono nowy ciągnik. P.P. Oleszczuk, Łuba, Korulczyk dyskutowali nad przyjęciem programu dalszej egzystencji spółdzielni w obecnych trudnych warunkach. Z ich wypowiedzi wynikała troska o spółdzielnię i całe rolnictwo. Wypowiedź p. Skupińskiego cechowała troska o przyszłość młodzieży i perspektywy rozwoju jej życia i pracy na wsi. Proponował on także, aby wybrać zarząd składający się z ludzi niezależnych, uczciwych i mądrych. Postulował także, aby prezes spółdzielni wybierany był z konkursu.

Przedstawiono projekty uchwał dotyczących zmian statutowych m.in. zmiany nazwy spółdzielni na "Spółdzielnia Handlowo-Usługowa". Ustalono, że 24 marca o godz 10⁰⁰ w świetlicy spółdzielni odbędzie się posiedzenie plenarne, które ukonstytuuje Radę Nadzorczą, wybierze zarząd i przyjmie program działania.

MORALITETU O MAFII I C.D.

"Il bandito muore, e mafia viva!!!"-choć bandyta umiera, mafia żyje dalej-mówi inne mafijne przysłowie!! rzecz będzie o bandytyzmie. W tej dziedzinie Polska dogania Zachód, a przypadkami rozbojów w naszej gminie można już wypełnić jeden z programów "997". Dopracowaliśmy się nawet swoistego bandyckiego wademecum. Takie "zrób to sam" poucza: włóż na twarz pończochę, do ręki weź miotek do mięsa, siękierę albo łom. Jako środki perswazji zastosuj tyłeczki albo gorące żelazko....

Oj, daleko nam do dżentelmenów - włamywaczy, daleko. Z drugiej strony, znam kilku ludzi którzy wyciągnęli różne dwururki i inny groźny "złom" i uprzedzają z góry, co zrobią z osobnikiem, który "zastuka" ciemną nocą do drzwi i niezbyt wyraźnie poda swoje nazwisko... A to już nie jest takie śnieżne. Wracając do tytułowego przysłowia - zlikwidowanie przestępcy na dłuższą metę nic nie da. Rozboje, kradzieże i inne zło nie biorą się znikąd i mają swoją bardzo konkretną przyczynę. Zanim więc pełnie się w samoobronie krew i grabarze ze zdwojoną energią zabiorą się do pracy, proponuję, moi drodzy, wyjrzyjcie za okno i sprawdźcie, co robi Wasze dorastające dziecko.....

Powtarzam: zło nie bierze się znikąd!

CSM - 101



...Pyta mnie ten i ów podczas rozmów o kulturze i działalności Gminnego Ośrodka Kultury. A ja zawsze zachodzę w głowę i zastanawiam się co takiemu odpowiedzieć. Bo przecież ludzie wiedzą, że była tu prowadzona działalność muzyczna, istniały jakieś zespoły, które słychać było nie tylko wtedy kiedy miały próby ale również na imprezach. Wiedzą też ludzie, że zespoły te wyjeżdżają na imprezy poza terenem gminy "godnie" ją reprezentowały, zdobywały jakieś nagrody wyróżnienia co było powodem do odrobiny chociażby dumy kajakolewniczian. A teraz jakoś tego nie widać i nie słychać. No cóż - na tyle na ile pozwolili mi wiedza /a może nie tylko wiedza/ postaram się tą sprawę pokrótce wyjaśnić.

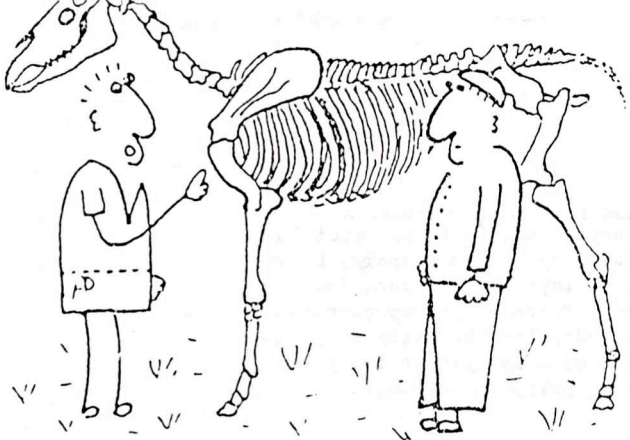
Biorąc pod uwagę podstawowe rodzaje upowszechniania muzyki trzeba mieć na uwadze zasadnicze dwa: bierne i czynne. Do pierwszej grupy zaliczyć można słuchanie muzyki z płyt, tańm, radia, TV i tym podobnych. Mogą tu istnieć takie formy jak: klub płytowy, klub lub koło miłośników określonego rodzaju muzyki, formy niezinstytucjonowane czyli po prostu słuchanie muzyki bez żadnego określonego celu - dla samej przyjemności słuchania. Można do tego dorzucić parę form, które łączą muzykę z ruchem /np. dyskoteka/. Są to formy wymagające mało wysiłku intelektualnego, zaangażowania emocjonalnego, wiedzy i umiejętności praktycznych. Każdy bowiem może siedzieć i słuchać lub też słuchać i jako tako poruszać się w rytm tego co słyszy /por. taniec w dyskoteki/. Drugi rodzaj aktywności muzycznej jest rodzajem wymagającym już pewnego przygotowania muzycznego, wiadomości i umiejętności praktycznych w posługiwaniu się instrumentem. Forma takiego aktywnego muzykowania w domu kultury może być działalność np. zespołu muzycznego. Wymaga ona udziału w niej ludzi, którzy potrafią grać na instrumentach muzycznych /różnych/ i nadawać temu co robią pewną formę utworu muzycznego. Wymaga to więc nie tylko umiejętności grania ale również zespołowego działania aby produkt w postaci wspomnianego już utworu był w stanie oddziaływać na słuchających go. Nie każdy jednak takie umiejętności posiada. Tak więc tych, którzy potrafią grać w naszych stronach jest niewiele. Aby ich pozyskać trzeba niekiedy niemało się natrudzić. Nauczanie zaś ludzi grania to proces wymagający bardzo długiego czasu. W dodatku chętni do nauczania się gry na instrumentach powinni wykazywać chociażby minimum uzdolnień w tym kierunku. A jak już powyżej wspomniałem takich jest u nas niewiele. Aby przy domu kultury istniał zespół muzyczny poza ludźmi potrafiącymi grać potrzebne są także instrumenty muzyczne i inny sprzęt /vide: poprzednie numery DN/. W latach poprzednich problem ten starano się rozwiązać na drodze tzw. kompromisu. Znaczący to, że po zakupieniu części sprzętu znaleziono chętnych do grania w takim zespole wraz z własnym ich sprzętem. Niemożność zakupu przez GOK potrzebnego sprzętu /braki na rynku i cery/ zmuszała wręcz do takiego rozwiązania. I zespół istniał, grał, przeprowadzał próby i występował. Pomimo niedogodności lokalowych i organizacyjnych, w takich przyszło mu funkcjonować, wyrzeczni i obaw związanych z pozostawianiem bardzo kosztownego nierzaz sprzętu prywatnego w pozostawiającym wiele do życzenia pod względem zabezpieczenia przed pożarem lub kradzieżą lokalu GOK. Istniał ponieważ ci ludzie chcieli grać, byli /i sądzą że są nadal/ fanatykami czynnego uprawiania muzyki. Ten idylliczny stan zapewne trwałby jeszcze nadal gdyby nie pewne fakty, które skutecznie zraziły członków tego zespołu do muzykowania w naszym ośrodku. Wspomniany powyżej brak sprzętu, którym powinien dyspono-

wał ośrodek kultury chcąc utrzymać zespół muzyczny był tylko jednym z wielu. Istotnym jednak o tyle, że ośrodek mógłby przez to determinować działalność zespołu i w pewnym sensie /organizacyjnym - oczywiście/ kontrolować ją. Nie jest to możliwe gdy ośrodek ma do zaoferowania zespołowi w tej dziedzinie i gdy uzależnia się jego /zespołu/ istnienie od prywatnego sprzętu. Rozbieżność celów bowiem jest ewidentna. Ludzie ci myślą o muzykowaniu nie tylko na próbach ale także w bezpośredniej konfrontacji ze słuchaczami i odbiorcami prezentowanej przez nich muzyki - czyli po prostu podczas występu, koncertu, recitalu lub tym podobnej formy prezentacji. Jakże zaś u nas są możliwości przeprowadzenia tego? W małej salce klubowej? Odpada, bo połowę salki zajmie sprzęt. W parku? Pozostają tylko miesiące letnie i to jeszcze w dni bezdeszczowe, bo kto przyjdzie zmoknąć tylko po to by posłuchać muzyki? Pozostaje więc granie na "imprezach zleconych" tzn. zabawach i weselach. I bywa to w naszych warunkach chyba jedynym substytutem zaspokojenia potrzeby akceptacji u tych ludzi. Oczywiście poza pewnymi profitami natury materialnej. W żadnym ze znanych mi domów kultury, w których istnieją zespoły muzyczne nie uszczęzniono się przed tego rodzaju "działalnością" tych zespołów. Trzeba było tylko jakoś to usankcjonować. I z tego co mi wiadomo istnieją tam zespoły, grają nie tylko na imprezach firmowanych przez te domy kultury ale również na tzw. chałturkach i ponoć dobrze się mają. Z korzyścią i dla zespołu i dla domu kultury. Wydaje mi się jednak, że u nas ta druga strona działalności zespołu zbyt niestety raziała w oczy /a może i w uszy/ niektórych "możnych tej gminy". Dlatego też ludzie muzykujący tu w pewnym okresie niejednokrotnie publicznie nazywani byli "ulicznkami", "niszczytelami dobra społecznego", "szarpidrutami" i paroma innymi, o podobnym znaczeniu epitetami. Wiele mówiono o spustoszeniu jakiegoś w GOK-u dokonanej istniejącej tu przez jakiś czas zespołu. Sprzęt będący na stanie GOK był podobno zewastowany i niekompletny. Miały być sądy, milicja, prokuratorzy i co tam kto jeszcze chce. Dziwne - ale inwentaryzacje ilościowa i jakościowa nie wykazały zarzucanych zespołowi "przestępstw". Takie jednak potraktowanie tych, którzy w niemałym stopniu przyczynili się do określenia profilu działalności ośrodka i pownej jego popularności w skali województwa skutecznie o d s t r a s z y ł o tych i innych zapaleńców muzyki do działalności w nim. Należy tylko mieć nadzieję, że czas, który podobno leczy rany, zaangażowanie każdy i nadchodzące zmiany /oby na lepsze/ pozwolą w przyszłości nie tylko na odtworzenie tego rodzaju działalności ale także na jego rozwinięcie - czego ludziom i sobie życzymy!

b-emol

Redakcja: GMINNY OŚRODEK KULTURY, 21 - 302 Kąkolewnica, tel. 153

Skład Kolegium Redakcyjnego: Jolanta Nowak, Bożena Adamowicz, Bogumiła Sójka, Roman Zgorzałek, Sławomir Adamowicz, Roman Kot, Piotr Szkurłatowicz, Wiesław Karaś.



„MOWI PAN, ŻE OD WZCZORAJ NIE ŻRE.”

PORADNIK WETERYNARYJNY

Mięśniochwat porażenny - przyczyny, objawy oraz pielęgnacja konia w chorobie.

Mięśniochwat porażenny koni zwany "chorobą poświęconą" należy do schorzeń tzw. "pielęgnacyjnych". Oznacza to, że zarówno zachowanie zwierzęcia jak i możliwość jego leczenia w dużej mierze zależy od sposobu pielęgnacji konia. Na chorobę tę zapadają najczęściej konie dobrze umiędnionie i odżywiane /zwłaszcza ras cięższych/, które dłuższy czas stały w stajni bez pracy. Pierwsze objawy pojawiają się już wkrótce po wzięciu takiego zwierzęcia do pracy. Występują drżenia mięśniowe, chód zaczyna być sztywny /"spętany"/, zarazem obserwujemy kulawiznę jednej lub obydwu kończyn tylnych. Mięśnie szczególnie zadu i lędźwi stają się sztywne i napięte /"deskowate"/. Koń nie chce dalej iść, silnie się poci /"staje w wydle"/. Może wystąpić zatrzymanie oddawania kału i moczu, który może przybrać barwę brunatną. Oczywiście objawy mogą być różnie nasilone zależnie od postaci choroby. Mięśniochwat jest bardzo groźny, gdyż uszkodzeniu ulegają nie tylko duże partie mięśni ale także serce i nerki. Po zauważeniu objawów w żadnym razie nie można konia zmuszać do pracy. Trzeba go wyprzeć, okryć ciepłą derką i zapewnić spokój do czasu przybycia lekarza. Szybkie podjęcie leczenia może zdecydować o życiu zwierzęcia, a jego późniejsza pielęgnacja przyspieszy powrót do zdrowia. Koń musi być stale utrzymywany w ciepłe, bardzo dobrze robi "prasowanie" gorącym żelazkiem przez worek miejsc objętych chorobą, a także rozgrzewanie elektryczną poduszką lub kocem. Należy ściśle przestrzegać wydanych przez lekarza poleceń. Oczywiście prawidłowa pielęgnacja chociaż znacznie przyspieszy ozdrowienie, to samego leczenia nie jest w stanie zastąpić, a nie podjęcie go przeważnie doprowadza do śmierci. Teraz kilka uwag na temat profilaktyki "choroby poświęconej". Otóż w dni wolne od pracy należy zmniejszyć dawkę pasz trawicznych o połowę, a nawet o 2/3. Ponadto niezbędne jest w tym czasie zapewnienie zwierzęciu minimum ruchu, chociażby swobodę na podwórzu lub pastwisku. Oczywiście najlepsza jest krótka przejażdżka. Każda praca konia musi być poprzedzona rozgrzewką tzn. rozprężeniem. Szczególną uwagę należy zwrócić na konie nowo kupione, które poprzedni właściciel dobrze żywił i oszczędzał z myślą o sprzedaży. Nowy gospodarz powinien powoli przyzwyczajać je do pracy, stopniowo rozgrzewając i zwiększając "dawkę" wysiłku, aby uniknąć przykrych niespodzianek. Kończąc życząc i hodowcom i zwierzętom: "Końskiego zdrowia!"

lek.wet. Andrzej Nowak

W kościele parafialnym św. Trójcy w Radziniu Podlaskim odbędą się w dn. 20, 21, 22.03.1990 w godz. 17⁰⁰ - 19⁰⁰ r e k o l e k c j e na temat: Odpowiedzialność za naród i Ojczyznę w świetle dorobku myślowego ś.p ks. Prymasa Stefana Wyszyńskiego.

Przy tym także kościele organizuje się duszpasterstwo harcerzy. Osoby zainteresowane mogą się zgłaszać do ks. proboszcza Zbigniewa Chabra w Radziniu Podlaskim.

*Pomóż oddalonym wbrew swej woli,
ale jakże bliskim sercu każdego Polaka!*

Długo milczano w oficjalnej prasie i publikacjach na temat Polonii w ZSRR. Dopiero za czasów rządu Gorbaczowa i ogólnej sytuacji jaka powstała w kraju "przypomniano" sobie o Polakach za wschodnią granicą.

10 lutego 1989 r. powstała w Lublinie Fundacja Pomocy Szkołom Polskim na terytorium ZSRR. Podstawowym celem Fundacji jest wspieranie wszelkich działań na rzecz polskiej oświaty i kultury w Związku Radzieckim. W związku z tym zwracamy się do PT Czytelników o przyłączenie się do akcji. Potrzebne są zarówno podręczniki szkolne, literatura polska, jak i wsparcie finansowe.

Podajemy numer konta:

Bank Przemysłowo-Handlowy Kraków, Oddział Lublin nr 324207-433-132-3, zbiórka książek w Gminnym Ośrodku Kultury w Kąkolewnicy.

"Biedni ludzie dzielą się nawet główką mrówki" /Botswana/

Widziane z siodła

Historia, którą dziś opowiem, zdarzyła się w 1936 roku na poligonie w Biedrusku. Rzecz się dzieła w dużej, oszklonej, samotnie stojącej w polu hali. W niej to oficerowie pułków biorących udział w ćwiczeniach "oblewali" ich zakończenie. Oczywiście dowódcy poczytywali sobie za honor zaprezentować sprawność i fantazję swojego wojska. Dowódca 15-go Pułku Ułanów, w tajemnicy zarządził alarm w pułkowej orkiestrze, która wpadła galopem do owej hali, po szerokich, wiodących do niej schodach. Stała w szyku konnym za plecami oblewających, zagrzmiąły instrumenty i "huknęła" pułkowy marsz. Dowódca 7-go Dywizjonu Artylerii Konnej postanowił wobec tego dać popis dowcipu i brawury swoich artylerzystów. Po sygnał alarmu, do hali w galopował w sześć koni działon, zawrócił, odprzodkował i też "huknął", tyle, że ze ślepek. W ten sposób obydwaj dowódcy zyskali uznanie towarzyskie, a skutki owej fantazji w postaci wybitych szyb pokrywali w równych ratach aż do wojny. - na podstawie relacji Leszka Terleckiego z 7-go DAK-u.

